

ELŻBIETA DĄBROWICZ
Uniwersytet w Białymstoku

Najeźdźcy i sąsiedzi. *Drang nach Osten* w optyce terytorialnej historii literatury

TERYTORYALNA HISTORIA LITERATURY

W latach 2004–2010 ukazało się czterotomowe wydanie *History of the Literary Cultures of East-Central Europe*, anonsonowane w „Tekstach Drugich” przez Marcela Cornis-Pope’a, współredaktora (obok Johna Neubauera) i współautora monumentalnej publikacji. Poprzez to niezwykle przedsięwzięcie, angażujące badaczy z wielu krajów, próbowano wypracować formułę historii literatury „międzykulturowej”, obejmującej dwa stulecia i około dwudziestu obszarów językowych¹. Imponujący ten zamysł został podjęty w reakcji na polityczno-ustrojowe i gospodarczo-społeczne trzęsienie ziemi w Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 roku. Katastrofa dominacji ZSRS (w 1991 roku powstała Wspólnota Niepodległych Państw) odsłoniła rozległy obszar, wymagający nowej kulturowej formuły. Z kolei wybuch wojny domowej na Bałkanach (1992–1995) pokazał, że utrzymujący się latami klimat zimnowojenny bynajmniej nie wymroził zadawnionych konfliktów etnicznych, co gorsza, przysporzył nowych. Cornis-Pope deklarował: „(..) nasza *Historia* rzuca wyzwanie izolacji literatur narodowych, umieszcza kultury w nowym kontekście kulturalnym,

¹ M. Cornis-Pope, *Międzykulturowe opowieści w hybrydowych ramach. O pisaniu historii literatury Europy Środkowo-Wschodniej*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6, s. 111–115.

relatywizuje mity narodowe, odzyskuje te dzieła, pisarzy, literatury, mniejszości, które były marginalizowane bądź ignorowane”². W zamysle autorów *Historii* chodziło o propagowanie idei „trzeciej Europy” jako „buforu między krajami o ambicjach hegemonicznych oraz jako odpowiedzi na lokalne etnocentryzmy”³. Poszczególne literatury czy kultury narodowe (oraz historycznoliterackie narracje na ich temat) w pojedynkę nie mogły sprostać dominacji tradycyjnych hegemonów w tej części świata: Niemiec i Rosji. Zachodziła ponadto obawa, że pójdą na służbę nacjonalizmów, które wybiły na powierzchnię po zdjęciu cenzuralnego kagańca, żywiły się też dezaprobatą wobec kosztów wymuszonych transformacją. O porozumienie co do wspólnego kierunku myślenia nie było łatwo. Podczas spotkania intelektualistów w Budapeszcie w 1989 roku (uczestniczyli w nim między innymi: Hans Carl Artmann, Péter Esterházy, Danilo Kiš, György Konrád, Claudio Magris, Czesław Miłosz, Adam Michnik) toczono dyskusję o nazwach dla obszaru rozciągniętego między Niemcami a Rosją: Europa Centralna? Mitteleuropa? Europa Wschodnia?⁴ Każda z nich, ledwie się pojawiła, wywoływała gorące spory o jej zakres i konotacje. Stało się na *East-Central Europe*, w której to zresztą nazwie w przekładzie na język polski – Europa Środkowo-Wschodnia – ze względów rytmicznych rozkład akcentów wygląda nieco inaczej niż w wersji angielskiej, co sprawia, że sugeruje ona kierunek ku wschodowi, podczas gdy wariant angielski – przeciwny.

Czy autorzy *History of the Literary Cultures of East-Central Europe* osiągnęli swój cel? Wydaje się, że ich dzieło lepiej pełniłoby swoją funkcję edukacyjną, jeśli nie wręcz kulturotwórczą, gdyby ukazało się nie w języku angielskim wyłącznie, ale we wszystkich językach środkowo-wschodnioeuropejskich. Przy czym chodziłoby nie tylko o większą możliwość oddziaływania publikacji, jej dostępność niezastrzeżoną dla wąskiego grona specjalistów, lecz również o absorpcję cudzych punktów widzenia na gruncie każdego z języków. Trzeba jednak zaznaczyć,

² Tamże, s. 115.

³ Tamże.

⁴ *History of the Literary Cultures of East-Central Europe*, ed. by M. Cornis-Pope, J. Neubauer, Amsterdam–Philadelphia 2004, vol. 1, s. 1–2. O kulturowej Mitteleuropie pisał J. de Rider: „Rozpowszechnienie niemieckiej kultury ukształtowało przestrzeń, która – począwszy od końca XVIII wieku – stała się miejscem już to starć między germańską »Kultur« a innymi tożsamościami kulturowymi, już to wzajemnego przenikania się elementów germańskich i słowiańskich, germańskich i żydowskich, germańskich i węgierskich, germańskich i rumuńskich itd. Kulturowa Mitteleuropa jest zatem pojęciem z definicji ambiwalentnym. W niektórych kontekstach przywołuje katastroficzny kierunek losów Europy w dobie nacjonalizmów i imperializmów. W innych kontekstach określa międzykulturową cywilizację na skrzyżowaniu Europy Północnej z Południową, w połowie drogi między Europą Zachodnią a Wschodnią”. Por. J. le Rider, *Mitteleuropa: środkowoeuropejskie miejsce pamięci*, tłum. O. Mastela, „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 4, s. 5–6.

że popularyzacja idei Europy Środkowo-Wschodniej, z pewnością pożyteczna, przebiegała (i przebiega) na wiele innych sposobów, które z założenia miały dotrzeć do publiczności bardziej zróżnicowanej co do kompetencji⁵. Z jakim skutkiem, ocenić trudno. Nawet oszacowanie oddziaływania poszczególnych inicjatyw, wywołanych potrzebą tworzenia środkowo-wschodnioeuropejskiego współmyślenia, miejsc w rodzaju sejneńskiego Pogranicza bądź imprez cyklicznych, jak nagroda wrocławska Angelus czy spotkania trialogowe w Krynkach⁶, wymagałoby złożonych procedur. Intuicyjnie rzecz biorąc, nie wydaje się, by mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej dzięki wspomnianym inicjatywom daleko zaszli w przełamywaniu wzajemnych uprzedzeń czy rozbudzaniu zaciekawienia sobą nawzajem. Zważywszy jednak na bezmiar historycznych zaszłości w relacjach zbiorowych tej części kontynentu europejskiego oraz komplikacje bieżącej polityki i ekonomii, samo to, że inicjatywy podobne utrzymują się przez lata, należy już poczytać za niemały sukces.

Doceniając poznawcze oraz etyczne walory przywołanego projektu historycznoliterackiego, chciałabym zaproponować perspektywę, która sytuowałaby się pomiędzy narodową historią literatury polskiej a „międzykulturowym” ujęciem historii literatur Europy Środkowo-Wschodniej. Wydaje się bowiem, że ta druga może być odbierana przez czytelników wyedukowanych w państwie narodowym jako nazbyt arbitralna, konstruktywistyczna, wręcz dominacyjna, wymyślona gdzie indziej dla niejasnych albo innych niż deklarowane celów, nazbyt też konfrontacyjna wobec perspektywy narodowej. Miast historię literatury polskiej z góry stawiać na pozycji straconej, należałoby ją raczej otworzyć na możliwość zetknięcia z cudzym punktem widzenia. W związku z tym proponuję rozważenie koncepcji terytorialnej historii literatury polskojęzycznej⁷. Opowieść osadzoną w jej ramach

⁵ Zob. m.in.: *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)*, t. 1–3, red. E. Paczoska, I. Poniatowska, M. Chmurski, Warszawa 2017.

⁶ Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” powstał w Sejnach w 1991 roku, do dziś zawiaduje nim Krzysztof Czyżewski. Literacka Nagroda Europy Środkowej „Angelus” przyznawana jest od 2006 roku we Wrocławiu dla książek prozatorskich autorstwa pisarzy z Europy Środkowej wydanych po polsku. Od 2010 roku otrzymują ją też tłumacze. Od 1999 roku w Krynkach na Podlasiu, z inicjatywy Sokrata Janowicza, odbywa się Trialog, rozumiany jako spotkanie trzech kultur – białoruskiej, polskiej i europejskiej. Od śmierci Janowicza w 2013 roku organizacją imprezy, na którą składają się panele i wydarzenia artystyczne (wystawy, koncerty, spektakle), zajmuje się malarz Leon Tarasewicz, jako prezes Fundacji Villa Sokrates.

⁷ O „terytorialnej historii literatury” myślę nie bez związku z pracami Bronisława Chlebowskiego, którymi zaintrygował mnie na samym początku przygody z nowym regionalizmem. Zob. „*Ziemia przechodów*”. *Migracje i kultury lokalne w piśmiennictwie polskim XIX–XXI w. Ekskurs*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 51–63. O kontekstowych uwikłaniach kategorii „Europa Środkowa”

należałoby zacząć od oznaczenia terytorium, którego miałyby dotyczyć, czyli terytorium związanego z używaniem polszczyzny jako języka literatury (piśmiennictwa), uwzględniając przy tym niestabilność granic państwowych, administracyjnych, kulturowych, celnych itd. oraz biorąc pod uwagę zjawisko migracji politycznej, ekonomicznej, edukacyjnej, połączonej z ekspandowaniem kultury rodzimej poza polski obszar językowy. W odróżnieniu od historii literatury polskiej należałoby operować nie kategorią literatury narodowej, lecz polskojęzycznej, co by chroniło autorów o innych etnicznych korzeniach, ale piszących po polsku czy również po polsku, przed koniecznością jednoznacznej afiliacji. „Polskojęzyczność” otwiera też pole innym językom, z którymi polszczyzna wchodziła w kontakt, z którymi konkurowała na terytorium branym pod uwagę w badaniach. Fundamentalne znaczenie dla tej perspektywy miałoby uwzględnianie zmiennego statusu prawnego polszczyzny: a zatem należałoby rozróżniać literaturę pisaną w języku polskim, będącym zarazem językiem urzędowym czy państwowym, od polszczyzny o statusie regionalnym czy mniejszościowym albo tylko środowiskowym. Terytorialna historia literatury korzystałaby obficie z badań nad literaturami regionalnymi. Umożliwiałyby też swobodne krążenie między regionami, by zidentyfikować zagadnienia o charakterze ponadregionalnym, lecz niedające się opisać jako problemy o zasięgu narodowym, państwowym czy globalnym.

W przeciwieństwie do historii literatury narodowej terytorialna nie pełniłaby funkcji służebnej wobec narodowego dyskursu tożsamościowego. Zarazem jednak badacz literatury polskojęzycznej nie mógłby od niego abstrahować. Dyskurs ten silnie naznacza literaturę tworzoną w języku polskim, bywa, że nadaje ton życiu publicznemu jako dominanta propagandy państwowej, bywa, że schodzi do obiegu nieoficjalnego czy niszowego, ale nigdy nie wygasa. Żywotność gwarantuje mu zarówno system totalitarny, jak i demokratyczny. Rezygnując z pisania historii literatury narodowej na rzecz terytorialnej, nie sposób uchylić się od obowiązku śledzenia dyskursu narodowego, łącznie z nacjonalistycznym⁸. Rzecz jednak w tym, by nie widzieć go

w pismach badacza pisała inspirująco U. Kowalczuk, „Środek Europy”. *Geograficzna rama historycznoliterackiej opowieści Bronisława Chlebowskiego*, w: *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)...*, t. 2: *Doświadczenia tekstu*, s. 143–185. Propozycje wykroczenia poza klasyczne, temporalno-narodowe kategoryzowanie historii literatury na rzecz jej uprzestrzennienia znalazły się też w książce *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012, tu zwłaszcza: R. Nycz, *Możliwa historia literatury*, s. 13–34; A. Romanowski, *Ruskie płuco literatury polskiej*, s. 147–161.

⁸ Rozróżniam między jednym a drugim ze względu na wartościujące zabarwienie określenia „nacjonalistyczny”, mimo że wielu badaczy używa go w znaczeniu neutralnym przez analogię do angielskiego *nationalistic*.

w izolacji, lecz w sprzężeniu z innymi dyskursami, w uwikłaniu polemicznym, zaczepnym i obronnym albo też w amalgamatach ideowo-wyobrażeniowych, jak na przykład propaganda komunistyczna Polski pojałtańskiej, wykorzystująca imaginariusz narodowo-patriotyczny i nacjonalistyczny⁹. Badacz literatury polskojęzycznej nie ukrywa swojej preferencji dla literatury pisanej w języku polskim, ale zarazem pilnuje, by nie popaść w polonocentryzm¹⁰.

Eksponowaną pozycję w polskim imaginariuszu narodowym zajmują od XIX wieku hegemoni Europy Środkowo-Wschodniej: Rosja i Niemcy. Cezura roku 1989, rozpoczynająca proces oddalania się Polski od Rosji i zbliżania do krajów unijnych, przyniosła radykalną zmianę tematu niemieckiego (w tym obrazu Niemca) w literaturze polskiej, co skłoniło badaczy do ujęć historyczno-przeglądowych, ale też do zaktywizowania perspektywy regionalnej w stosunku do zagadnień niemieckich. Konieczność przepracowywania stosunków polsko-niemieckich i niemiecko-polskich stała się impulsem dla wielu projektów naukowych czy edukacyjnych, między innymi rozpisano na dziewięć tomów dzieła *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (Warszawa–Paderborn 2012–2015)¹¹, które ukazywało się równocześnie po polsku i po niemiecku. Redaktorzy jego skróconej wersji elektronicznej (Robert Traba i Hans Henning Hahn) stwierdzali z dumą, że projekt był pierwszym takim przedsięwzięciem, w którym pokazano „nakładające się, przeplatające i asymetryczne kultury pamięci dwóch sąsiadujących narodów”¹². Wychodzili z założenia, że: „Historii własnego kraju nie sposób zrozumieć bez znajomości historii sąsiada bądź sąsiadów”¹³. Pytanie o „dobre sąsiedztwo” wciąż się przewija w inicjatywach polsko-niemieckich ostatnich dekad (między innymi: seria wydawnicza Poznańska Biblioteka Niemiecka, wystawa *Polacy z wyboru. Rodziny pochodzenia niemieckiego w Warszawie w XIX i XX wieku* z 2010 roku, wystawa w Martin-Gropius-Bau z przełomu 2011 i 2012 roku *Obok. Polska–Niemcy. 1000 lat historii w sztuce*, wystawa *Dobre sąsiedztwo? Wątki niemieckie we współczesnej sztuce polskiej/Wątki polskie we*

⁹ Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

¹⁰ Co do polocentryzmu historycznoliterackiego zob. L. Marinelli, *Polonocentryzm w historii literatury – jego racje i ograniczenia* (w: *uniwersyteckiej syntezy historycznoliterackiej*), tłum. M. Woźniak, „Teksty Drugie” 2005, nr 1–2.

¹¹ Pięć tomów ukazało się po niemiecku, cztery po polsku.

¹² R. Traba, H.H. Hahn, *O czym (nie) opowiadają polsko-niemieckie miejsca pamięci*, w: *Wyobrażenia przeszłości. Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H.H. Hahn, Warszawa 2017, s. 11, http://scholar.com.pl/upload/product_files/2708/580_RTraba_Wyobrazenia_internet_.pdf [dostęp: 11.12.2018].

¹³ Tamże, s. 20.

współczesnej sztuce niemieckiej w Gdańskiej Galerii Miejskiej z 2011 roku, wystawa przygotowana przez Muzeum Historii Polski, zaprezentowana w Bundestagu w 2016 roku *Polacy i Niemcy. Historie dialogu*).

OD NAJEŹDZCY DO AUTOCHTONA

Małgorzata Mikołajczak, stawiając niedawno pytanie: „do czego literaturze regionalnej potrzebni są Niemcy?”¹⁴, poczyniła rozróżnienie między wizerunkiem Niemca rozpatrywanym w kontekście polskiej tożsamości narodowej i jego obrazem w konfrontacji z tożsamościami regionalnymi na pograniczu polsko-niemieckim:

(...) sposób traktowania Niemca jest jednym z elementów różnicujących literaturę ogólnonarodową i regionalną, a także literatury regionalne między sobą. Stosunek do Niemca ustanawia ponadto jedno z miejsc wspólnych w twórczości regionów polsko-niemieckiego pogranicza, dla której temat niemiecki stanowi istotny wyróżnik. Patrząc z perspektywy „obcego” na pisarstwo tych obszarów, można by na nowo opowiedzieć ich historię, rewidując lub uzupełniając wiedzę na temat przeszłości. Można też – i na tym się skupię – analizując literacki obraz Niemca, przyjrzeć się jego roli w kształtowaniu powojennej tożsamości regionu¹⁵.

Badaczkę interesowała zwłaszcza literatura lubuska (czy Ziemi Lubuskiej), którą próbowano powoływać do istnienia od pierwszych lat powojennych, by oswajać czytelników z nowym kształtem granicy zachodniej. Jak zatem obraz Niemca uczestniczył w tworzeniu tożsamości regionu usytuowanego na pograniczu polsko-niemieckim od momentu, kiedy Odra i Nysa Łużycka awansowały do rangi rzek granicznych¹⁶ po dekadę ostatnie – unijne?

Autorka omawianego artykułu wyróżniła trzy odsłony literackiego wizerunku Niemca. W okresie powojennym stał się on, jako „odwieczny wróg” Polaków i Słowian, konstytutywnym elementem założycielskiej narracji o Polsce pojałtańskiej, obejmującej w posiada-

¹⁴ Pytaniem tym nawiązywała badaczka do śródtytułu w artykule P. Czaplińskiego, *Dojczland. Obraz Niemców w literaturze polskiej*, „Eurozine” 25.01.2010, <https://www.eurozine.com/dojczland-obraz-niemcow-w-literaturze-polskiej/> [dostęp: 22.06.2018] („Do czego jest nam potrzebny Niemiec”).

¹⁵ M. Mikołajczak, *Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec (na przykładzie twórczości lubuskiej)*, „Teksty Drugie” 2016, z. 3, s. 253.

¹⁶ O granicy na Odrze i Nysie zob. K. Hinrichsen, *Granica na Odrze i Nysie do odwołania?*, w: *Wyobrażenia przeszłości...*, s. 462–480.

nie tak zwane Ziemie Odzyskane¹⁷. Od początku lat 70. XX wieku¹⁸ Niemiec w literaturze polskiej z terenów pogranicznych nabrali cech pozytywnych – „sporządniał”, wyzbył się agresji i demonizmu¹⁹. W latach 90. z kolei niemiecka przeszłość dawnych Ziem Odzyskanych zaczęła pisarzy polskich fascynować – zajmowano się literacką archeologią, odkrywano zaginioną Atlantyde, cywilizację stworzoną przez „dalekich innych” i zniszczoną w kataklizmach historii, w której Polakom przypadła rola barbarzyńców²⁰. Tak w największym skrócie przedstawia się dynamika wizerunku Niemca (niemieckości) w literaturze zachodniego pogranicza²¹. Dla własnych celów sprowadzę ją do opozycji dwóch skrajnie usytuowanych figur: najeźdźcy i autochtona.

Niemcy opisywani jako najeźdźcy sprawiają, że tak zwane Ziemie Odzyskane przedstawia się jako terytorium ich odwiecznej ekspansji. Najeźdźca bowiem z definicji jest kimś, kogo określa się przez odniesienie do ziemi przez niego zagarniętej, a nie przez związek z obszarem rodzimym. Najeźdźcy nigdy nie oglądamy na jego terenie, zawsze panoszą się na cudzym. Przed najeźdźcą trzeba się bronić albo też odbierać mu, co nam zabrał. Niemców w wariacie najeźdźczym często utożsamiano z Krzyżakami²² – nieopatrznie swego czasu sprowadzonymi do Polski, jak powszechnie nauczano we wszelkich podręcznikach historii.

Po demontażu muru berlińskiego, w atmosferze przedakcesyjnej i po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, kiedy trzeba było na nowo zdefiniować stosunki polsko-niemieckie, odkrywanie śladów materialnych niemieckiej przeszłości prowadziło do uznania dawnych Niemców za mieszkańców autochtonicznych, a już na pewno bardziej tam zakorzenionych aniżeli powojenni osadnicy. Mitologia Ziem Odzyskanych uległa więc tym samym radykalnemu zakwestionowaniu.

¹⁷ Odwieczny wróg występuje w kilku odmianach: „wojownik, zły pan, duchowny i diabeł”. M. Mikołajczak, *Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec...*, s. 256. Najświeższą publikacją na temat literackich reprezentacji Ziemi Lubuskiej (w kontekście powojennego „odzyskiwania” ziem zachodnich), którą odnotowuję już *ex post* pracy nad niniejszym artykułem, jest książka Arkadiusza Kalina, *Mit Ziem Odzyskanych literaturze. Postkolonialny przypadek Ziemi Lubuskiej*, Gorzów Wielkopolski 2019.

¹⁸ W 1970 roku został zawarty układ między RFN a PRL o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków.

¹⁹ M. Mikołajczak, *Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec...*, s. 259–261.

²⁰ Tamże, s. 261–265.

²¹ O tym, jak się zmieniał niemiecki dyskurs o „Wschodzie”, zob. „*Niemiecki Wschód*”. *Wyobrażenia – misja – dziedzictwo*, wybór, wstęp, oprac. Ch. Klessmann, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, Poznań 2014.

²² W pierwszym numerze „Przeglądu Zachodniego”, pisma wydawanego przez Instytut Zachodni, powołanego do badania „trudnego sąsiedztwa” polsko-niemieckiego (<https://www.iz.poznan.pl/o-instytucie/historia> [dostęp: 11.12.2018]), przedstawiono paralelę między Grunwaldem a klęską Niemiec w drugiej wojnie światowej. Por. Z. Wojciechowski, *Grunwald*, „Przegląd Zachodni” 1945, nr 1.

W artykule Małgorzaty Mikołajczak literatura lubuska została potraktowana jako reprezentatywna część literackiego zasobu polsko-niemieckiego pogranicza, z akcentem na to, co dla niego wspólne. Warto by jednak podkreślić jej wyjątkowość, wynikającą ze znaczenia przypisywanego Ziemi Lubuskiej w pierwszych latach Polski pojańtańskiej, o czym możemy przeczytać choćby w krajoznawczym piśmie „Ziemia” z 1949 roku:

Ziemia lubuska jest stosunkowo niewielkim (11.155 km²), ale kluczowym obszarem Polski, co rozumieć Polacy w dobie Piastowskiej i dlatego już w średnich wiekach wzniesli tu szereg obronnych grodów przeciw Niemcom. (...) Na tych samych prawie liniach wzniesli Niemcy wielkie fortyfikacje w ostatniej wojnie, które stanowiły słynny „wał wschodni”²³.

Przez Ziemie Lubuską wiodła zatem droga niemieckiego podboju – odwiecznego *Drang nach Osten*. W historycznym zarysie nie mogło oczywiście zabraknąć agresywnych Brandemburczyków i Krzyżaków. Wspomniano o nich we fragmencie poświęconym Drezdenku: „W pocz. XIV w. zajęli je Brandemburczycy, w XV w. osiedli Krzyżacy, którzy stąd napadali na Polskę”²⁴. Charakteryzując zabytki architektoniczne Ziemi Lubuskiej, autor wskazywał na dominację budowli gotyckich, ale w żaden sposób nie łączył ich z przeszłością niemiecką regionu. W jego ujęciu ważniejsze były zresztą rozsiane po całym tym obszarze groby żołnierzy Armii Czerwonej, które rugowały stąd niemieckie panowanie.

Popularyzatorski artykuł zamieszczony na łamach „Ziemi” stanowił pogłos dyskusji, która przetaczała się między innymi w „Przeglądzie Zachodnim” w latach 1945–1948, uświadamiając czytelnikom znaczenie Ziemi Lubuskiej w relacjach polsko-niemieckich²⁵. Pierwszy numer pisma z 1945 roku zawierał komentarz do powiększenia terytorium województwa wielkopolskiego o Ziemie Lubuską, która:

(...) odgrywała kluczową rolę w geograficzno-politycznej strukturze polskich ziem nadodrzańskich. Ten, kto miał w ręku ujście Warty do Odry, automatycznie panował nad dolną Odrą

²³ M. Orłowicz, *Ziemia Lubuska (część I-a)*, „Ziemia” 1949, nr 4–5. Artykuł ukazał się w dwóch częściach. Do strategicznego znaczenia regionu wrócono w części drugiej, by przypadkiem nie umknęło uwadze czytelników: „Nad Odrą toczyły się walki z wiosną 1945 roku, gdyż była to ostatnia umocniona linia obrony Niemców przed Berlinem”. Por. tegoż, *Ziemia Lubuska (część II-a)*, „Ziemia” 1949, nr 6, s. 108.

²⁴ Tenże, *Ziemia Lubuska (część I-a)*..., s. 104.

²⁵ F. Barciński, *Czy Ziemia Lubuska może stanowić odrębne województwo?*, „Przegląd Zachodni” 1948, nr 4.

NAJEŹDŹCY I SĄSIEDZI

i nad jej ujściem do morza i nad środkowym i górnym biegiem Odry na Śląsku. (...) Punktem przełomowym w stosunkach polsko-niemieckich było opanowanie w połowie 13 wieku Ziemi Lubuskiej przez Marchię Brandemburską. Z tych też stron przyszło pierwsze śmiertelne zagrożenie Wielkopolski. Ziemia Lubuska w rękach brandemburskich i Nowa Marchia to były prototypy późniejszego o 700 lat hitlerowskiego „Warthegau”. Ta rakowata narośl niemiecka zaczęła się bowiem już wówczas. (...) Przyłączenie Ziemi Lubuskiej do Wielkopolski równa się zatem wycięciu korzeni raka brandembursko-pruskiego, równa się przywróceniu bezpieczeństwa egzystencji zarówno Wielkopolski, jak i całej Polski²⁶.

W numerze 5 z 1948 roku stwierdzano, że Ziemia Lubuska jest „typową ziemią przygraniczną” ze względu na warunki naturalne – obfitość lasów, „splot rzek Odry, Warty i Noteci”²⁷, co wykorzystali Niemcy, budując potrójną linię umocnień i skąd wyprowadzili atak na Polskę w 1939 roku. Autorzy artykułu przypominali, jaką rolę odegrały ziemie te w jeszcze odleglejszej przeszłości polsko-niemieckiej:

Jednoczenie państwa polskiego przez Piastów w X w. zaczęło się od zajęcia i związania z Wielkopolską dawnej Ziemi Lubuskiej. To umożliwiło Mieszkowi I zajęcie Śląska i ujść Odry. Ziemia Lubuska bowiem spina ziemie te z Polską i jej utrata równoznaczna jest z kolejną utratą Śląska i Pomorza oraz z utratą linii Odry. Tak się też stało po r. 1250, kiedy utraciliśmy Ziemię Lubuską. Wówczas Śląsk oraz Pomorze wpadły kolejno w ręce Prus, które utworzyły na nich swe bazy skierowane przeciw Polsce. Doprowadziło to do rozbiorów Polski w XVIII w. Całe więc tragiczne dzieje Polski dwóch ostatnich wieków to konsekwencja utraty dawnej Ziemi Lubuskiej, tego punktu newralgicznego całej struktury pogranicza polsko-niemieckiego²⁸.

Przytoczony fragment stanowił część argumentacji wymierzonej przeciw pomysłowi, by Ziemi Lubuskiej nadać odrębność administracyjną. Przeciwnicy osobnego województwa lubuskiego opowiadali się

²⁶ *Kronika: Z Wielkopolski*, „Przegląd Zachodni” 1945, nr 1, s. 58–59.

²⁷ Z. Kaczmarczyk, Z. Tuchołka, S. Zajchowska, *Ziemia Lubuska organiczną częścią Wielkopolski*, „Przegląd Zachodni” 1948, nr 5, s. 515.

²⁸ Tamże.

za przywróceniem związku tego obszaru z Wielkopolską²⁹, związku – jak utrzymywano – dawniej naturalnego, zerwanego w następstwie niemieckiej ekspansji.

Z powyższych cytatów wynika, że Ziemia Lubuska – poprzez między innymi literaturę lubuską – miała pełnić rolę wręcz „kluczową” w powojennym „odzyskiwaniu” prastarych ziem piastowskich, a więc również „kluczową” dla obrazu Niemca-najeźdźcy³⁰. Trudniej byłoby go wykreować na miejskim (i mieszczańskim) gruncie Wrocławia czy Szczecina. Ziemia Lubuska została wręcz „wynaleziona”³¹ na użytek dyskursu o Ziemiach Odzyskanych. Jeśli zaś twórcom lubuskim czasów pionierskich przypadło w udziale utrwalanie nowej granicy zachodniej, to logicznie rzecz biorąc, wraz ze zmianą klimatu politycznego po 1989 roku, obszar ten należało gruntownie przekształcić w duchu prozachodnim³². Nic też dziwnego, że Zielona Góra, jedno z dwóch najważniejszych miast utworzonego w 1999 roku województwa lubuskiego, stała się wiodącym ośrodkiem uniwersyteckich badań noworegionalistycznych, uwzględniających warstwowy charakter kultury regionu³³.

Mając na podorędziu rozważania Mikołajczak, odnoszące się do literatury lubuskiej, chciałabym zapytać o obraz Niemca w literaturze dotyczącej regionu podlaskiego, nienależącego zatem do pasa zachodniego pogranicza polsko-niemieckiego, ale za to sąsiadującego z dawnymi Prusami Wschodnimi, co więcej, obarczonego bardziej niż inne regiony Polski wpływami rosyjsko-sowieckimi.

Wskazując region podlaski jako obiekt zainteresowania, trzeba od razu zasygnalizować komplikacje związane z posługiwaniem się tą nazwą. Dzisiejsze województwo podlaskie, utworzone w 1999

²⁹ Wskazywano na problem, jaki stwarzała lubuska „tabula rasa”, terytorium leżące „na styku czterech prowincji”: Śląska, Brandemburgii, Wielkopolski, Pomorza Zachodniego. Zob. M. Szczaniecki, *Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Zachodni” 1948, nr 5, s. 479.

³⁰ Wątek utraty ziemi lubuskiej (pisanej małą literą) – „klucza do Polski” – podtrzymują szkolne podręczniki historii do dzisiaj. Zob. M. Pawelec, *Stosunki polsko-niemieckie we współczesnych polskich podręcznikach historii...*, s. 12–13, <http://www.haus.pl/pl/pdf/pub1/07.pdf> [dostęp: 11.12.2018].

³¹ „Wynaleziona” w takim znaczeniu, jak Eric Hobsbawm pisał o wynajdywaniu tradycji (E. Hobsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, w: *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008). Zob. A. Kalin, *Mit Ziemi Odzyskanych...*, s. 301–336.

³² Zob. *25 lat polsko-niemieckiego sąsiedztwa z perspektywy Województwa Lubuskiego*, Zielona Góra 2017. W 1991 roku, na mocy postanowień Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, została utworzona Polsko-Niemiecka Komisja Międzyrządowa ds. Współpracy Regionalnej i Przygranicznej.

³³ M. Mikołajczak, *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011; *Miejsce i tożsamość: literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, red. M. Mikołajczak, K. Gieba, M. Sobczak, Zielona Góra 2013; K. Gieba, *Literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.

roku, w sensie terytorialnym niewiele ma bowiem wspólnego ze swoim historycznym imiennikiem wydzielonym w 1513 na pograniczu litewsko-polskim i obejmującym również późniejsze województwo brzeskie. Nie podlegały mu natomiast wówczas Ziemia Łomżyńska (za pierwszej Rzeczypospolitej w granicach województwa mazowieckiego) i częściowo Suwalszczyzna (większa część w granicach dawnego województwa trockiego), aktualnie mieszczące się w granicach administracyjnego Podlasia. Dodatkowa trudność z „podlaskością” – należy jeszcze dodać – polega na tym, że określenie to jako wyznacznik tożsamości regionalnej funkcjonuje również poza obecnymi (i pierwotnymi) granicami województwa w odniesieniu do siedleckiego jako spadkobiercy podziałów administracyjnych utrwalonych za Królestwa Polskiego z pierwszej połowy XIX wieku³⁴.

W czasach rozbiorowych terytorium dzisiejszego województwa podlaskiego najpierw znalazło się w składzie Prus (Prusy Nowowschodnie), potem trafiło pod panowanie Imperium Rosyjskiego – w dwóch etapach: jako Obwód Białostocki na mocy traktatu w Tylży i od 1815 jako część Królestwa Polskiego. W dwudziestolecie międzywojennym należało do Polski (województwo białostockie), w 1939 roku, na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow, w większej części – bez Suwalszczyzny – przypadło ZSRS (Zachodnia Białoruś), od 1941 dostało się już w całości pod zarząd niemiecki – część odebrana sowietom nosiła nazwę Bezirk Białystok. Przymerzano się do połączenia jej z Prusami Wschodnimi³⁵. Po wyparciu Niemców utworzono województwo białostockie, nawiązujące w swoich granicach do przedwojennego (z wyjątkiem obszaru, który został przy ZSRS). W 1946 roku włączono do niego jeszcze powiaty ełcki, gołdapski i olecki z Ziemi Odzyskanych (Prusy Wschodnie). Na mocy reformy administracyjnej z 1975 roku w miejsce jednego powstały trzy województwa: białostockie, łomżyńskie i suwalskie.

Dzisiejsze województwo podlaskie obejmuje więc obszar, który kilkakrotnie zmieniał przynależność państwową. Rywalizacja między Prusami/Niemcami a Rosją/ZSRS sprawiała, że raz bardziej przesu-

³⁴ Podlasiu z Siedlcami jako nadano z czasem nazwę Podlasie Południowe. O problemach nazewniczych w związku z Podlasiem zob. J. Tyszkiewicz, *Podlasie. Kształtowanie się nazwy i terytorium do końca XIX stulecia*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na terenie Województwa Siedleckiego” 1982, z. 3. Na żywotność tej identyfikacji wskazuje nazwa uczelni Akademia Podlaska (w 2010 roku zmieniona na Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach).

³⁵ Zob. panel i warsztaty dla nauczycieli Warmii i Mazur „Imperialny projekt Prus Wschodnich. Aneksja ziem polskich podczas niemieckiej okupacji i rola narodowych socjalistów z Królewca, Tylży i Olsztyna”, zorganizowany w grudniu 2018 roku w Olsztynie przez Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie, <http://www.dhi.waw.pl/pl/wydarzenia/konferencje/detale/news/panel-imperialny-projekt-prus-wschodnich-aneksja-ziem-polskich-podczas-niemieckiej-okupacji-i-rola.html> [dostęp: 11.12.2018].

wał się ku cywilizacji Zachodu, innym razem oddalał na Wschód. Przy czym Rosji udało się zabawić tu przez ponad sto lat, Niemcy natomiast przychodzili i odchodzili – zarówno w XIX, jak i w XX wieku. Po kilkunastu bądź kilku latach administrowania musieli rezygnować ze swoich zdobyczy. Trzeba jeszcze nadmienić, że z końcem drugiej wojny światowej teren dzisiejszego województwa podlaskiego radykalnie oddalił się od Niemiec przez to, że uległy całkowitej likwidacji Prusy Wschodnie – częściowo włączone do Polski, częściowo do ZSRS.

DRANG NACH OSTEN NA WSCHÓD OD WISŁY

Chcąc porównać sposób przedstawiania Niemców zaraz po wojnie w kontekście Ziem Odzyskanych i na obszarach wschodnich Polski pojażańskiej, trafiam na spory kłopot. W literaturze i prasie powojennej, a także w nowszych mediach ówczesne województwo białostockie jest bowiem ledwie widoczne. Od czasu do czasu ktoś sobie o nim przypominał, tłumacząc się, że zapomnienie wynikało ze wzmożonego zainteresowania Ziemiami Odzyskanymi. Kiedy zamiejscowy dziennikarz, Aleksander Potemkowski, nawiedził Białystok w 1945 roku, stanął pośród hałd gruzów: „*Furror teutonicus* – ślepy w nienawiści do wszystkiego, co żyje – przeszedł potwornym nonsensem zniszczenia i przez to miasto”³⁶. Autor podejmował wątek, który zaraz po wojnie intensywnie krążył w obiegu publicznym. W „Przeglądzie Zachodnim” Roman Pollak pisał: „(. . .) dla Niemców właśnie wojna i to wojna zaborcza, stwarza atmosferę, w której wyzwalają się w pełni uśpione w duszy zbiorowej energie. Wojna dopiero na pełnię wyzycia się. Stąd odwieczny kult wojny, stąd jej głód nigdy nienasycony”³⁷. W zburzeniu Warszawy widział przejaw niekontrolowanej potrzeby destrukcji: „To nie był rabunek, grabież – to było tylko niszczenie, szal profanacji”³⁸. Ten „szał” spustoszył zarówno Warszawę, jak i Białystok.

Na łamach „Kontrastów”, które jako jednodniówka zaczynają opowiadać o regionie podlaskim dwadzieścia lat później (1965), *furror teutonicus* nadal trwał w pamięci. Poznać go po zniszczeniach do nagej ziemi. W 1968 roku w piśmie anonsowano książkę Marii Szuleckiej *Ziemia deptana*, fabularyzowaną opowieść o pacyfikacji wsi Rajsk. W odwecie za partyzancki atak na niemieckich motocyklistów część

³⁶ A. Potemkowski, *Jadę na Wschód*, „Rzeczpospolita” 1945, nr 211.

³⁷ R. Pollak, *O powstaniu warszawskim*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 7–8, s. 630.

³⁸ Tamże, s. 638.

jej mieszkańców rozstrzelano, część wywieziono, a samą wieś zrównano z ziemią³⁹.

Czytelnika „Kontrastów” Niemiec straszył nie tylko jako wspomnienie zniszczeń wojennych, ale też jako NRF-owski rewanżysta. Włączone do województwa białostockiego „odzyskane” powiaty mazurskie stwarzały powód do obawy przed dywersją ziomkostw wschodniopruskich⁴⁰.

Nietypowe ujęcie rewanżyzmu przedstawił Ryszard Kapuściński w swoim debiutanckim tomie reportaży *Busz po polsku*, opublikowanych w 1962 roku. Perspektywa terytorialnej historii literatury pozwala na uwzględnienie wspomnianej książki jako egzemplifikacji wizerunku Niemca w literaturze odnoszącej się do regionu podlaskiego. Bohaterki reportażu *Wymarsz piątej kolumny* – dwie stare Niemki – zmierzają wszak do rodzinnego Taubus, czyli Olecka, które mieściło się wtedy w granicach województwa białostockiego. Mimo że zgrzybiałe i bezsilne, kobiety są nosicielkami *furor teutonicus*. Kiedy poczuły „blutinstinkt” – „bulgotanie werbli w komórkach, wycie czołgów” – uciekły z domu starców, żeby „pomacać polskie gardła”⁴¹.

W literaturze zachodniego pogranicza – przypominam jedną z konstatacji Mikołajczak – Niemiec „odwieczny wróg” traci na znaczeniu po normalizacji stosunków między PRL-em a RFN-em w 1970 roku. Zastępuje go Niemiec ludzki, wyposażony w pozytywne cechy, przyjazny w stosunku do Polaków. W literaturze odnoszącej się do regionu podlaskiego taka transformacja nie została udokumentowana. Granica polsko-niemiecka przebiegała daleko stąd. Kiedy Niemcy przestali zagrażać, nie było powodu, by o nich pisać w kontekście regionu, który z powojennym państwem niemieckim nie graniczył. Za to cezura 1989 – bez porównania mocniejsza aniżeli 1970 – przyniosła następstwa dla tematu niemieckiego nie tylko na pograniczu polsko-niemieckim, ale również na wschodzie Polski.

Najogólniej rzecz ujmując, w literaturze po 1989 roku Niemcy ogładani w kontekście regionu podlaskiego stanowią residuum wyobrażeń z kręgu *Drang nach Osten* – nadal więc są to niemieccy najeźdźcy, tyle

³⁹ W trzecim numerze „Kontrastów” z 1968 roku opublikowano fragment książki Szuleckiej. W całości ukazała się w Lublinie w roku następnym. Temat powrócił w roku 1971 („Kontrasty”, nr 10), kiedy opublikowano autobiograficzną wypowiedź pisarki *Rajsk w moim życiu*.

⁴⁰ Jeszcze w 1970 roku (mimo że w grudniu tego roku zostanie zawarty układ między Polską a RFN, stabilizujący granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej) w „Kontrastach” ukazał się artykuł Dominika Wawelskiego *Rojenia w brunatnym kolorze*, dotyczący m.in. pisma „Das Ostpreussenblatt” („Kontrasty” 1970, nr 9).

⁴¹ R. Kapuściński, *Busz po polsku*, Warszawa 1962.

że pozbawieni atrybutu teutońskiego szału. W pytaniach o tożsamość regionalną przypada im rola poboczna.

Swego rodzaju drugoplanowość Niemców wynika stąd, że z perspektywy regionu podlaskiego celem *Drang nach Osten* nie są ziemie wchodzące w skład dzisiejszego województwa podlaskiego, lecz obszary położone jeszcze dalej na wschód. Pytanie o wyobrażenie Niemców jest więc ściśle powiązane z pytaniem o Rosję.

Co ciekawe, spod warstwy wyobrażeń trwale połączonych z drugą wojną światową – intensywnie eksploatowaną w propagandzie PRL-u – wyłoniła się pierwsza. Setna rocznica jej wybuchu nie ograniczyła się do kilku oficjalnych imprez upamiętniających, lecz rzeczywiście poruszyła złoża pamięci mieszkańców regionu – przypomniano bieżęństwo z 1915 roku – czyli exodus ludności ze wschodnich terenów współczesnej Polski, Litwy, Białorusi, a ówczesnie z zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego, w reakcji na ofensywę niemiecką. Za sprawą kilkorga entuzjastów okrążyła rocznica zaktywizowała trzecie pokolenie uczestników bieżęństwa. Wnukowie wypowiedzieli publicznie to, co ostało się w ich pamięci z opowieści rodziców i dziadków. Formę artystyczną rodzinnym opowieściom nadała Aneta Prymaka-Oniszczak w książce *Bieżęństwo 1915. Zapomniani uchodźcy z 2016 roku*⁴². Wśród wielu innych publikacji okolicznościowych wydano też zbiór relacji *Jestem, bo wrócili* (2017).

W opowieściach o bieżęństwie Niemców nie sposób było pominąć – stali się wszak sprawcami exodusu, przesuwając linię frontu na wschód. W relacjach trzeciego pokolenia Niemcy jako bezpośredni uczestnicy wydarzeń historycznych zostali jednak oddzieleni od ich wizerunku wykreowanego przez rosyjską propagandę. I to nie oni sami, lecz właśnie ów przekaz propagandowy uruchomił exodus. Według wieści rozpowszechnianych przez Rosjan, od Niemców trzeba było uciekać, żeby uniknąć ich okrucieństwa, które miałyby dotknąć zwłaszcza miejscowych wyznania prawosławnego. Wybieram kilka cytatów z książki *Jestem, bo wrócili*: „W roku 1915 do Stryk doszły pogłoski o bestialstwie Niemców. Wśród ludzi narastał strach przed Niemcami, którzy podobno mordowali i obcinali języki”; „W 1915 r. we wsi Klukowicze, w której mieszkała moja babcia rozeszła się wieść, że zbliża się wojna; przyjadą Niemcy, będą mordować ludzi i spalać wieś. Z obawy i strachu o swoje życie ludzie zaczęli wyjeżdżać na wschód”; „Kozacy straszili, że Niemcy będą kobietom obcinać piersi, to co ja

⁴² O *Bieżęństwie* A. Prymaki-Oniszczak pisałam w swojej książce *Cenzura na gruzach*, Białystok 2017.

będę czekał na to”⁴³. Ze wspomnień wynika, że kilkumilionowa masa ludzi udała się na Wschód, na ogół nie widząc żadnego Niemca na oczy. Propagandowy obraz bestialskich Niemców szybko zresztą obrócił się na ich korzyść. Ci spośród miejscowych, którzy nie wyruszyli w głąb Rosji albo nie zawędrowali zbyt daleko, przekonali się, jak bardzo makabryczne przepowiednie nie przystawały do zachodnich okupantów. Tym, którzy nie zdołali uciec przed Niemcami, rzekomi okrutnicy zorganizowali powrót w komfortowych wręcz warunkach – w pociągach z przedziałami. Natychmiast też zabrali się do zaprowadzania wyższej kultury rolnej. Wszystkim wystawili paszporty – co się wiązało z pierwszą w życiu wizytą u fotografa. Miejscowi potraktowani dobrze – wbrew najczarniejszym scenariuszom – stali się cichymi rzecznikami niemieckiej wyższości cywilizacyjnej. Z kolei ci, którzy skutecznie uciekli przed Niemcami, również nie uznawali ich makabrycznego wizerunku za niepodważalną prawdę, bowiem propagandowy obraz spodziewanych bestialstw niemieckich rychło zbladł wobec trudów samej wędrówki oraz horroru rewolucji, która dosięgła bieżących w Rosji. Uciekali przed Niemcami, by niedługo później wpaść w pułapkę wojny domowej, między białych a czerwonych. To, co widzieli na własne oczy, skutecznie przytłumiło to, co mogli sobie wyobrazić pod wpływem antyniemieckiej propagandy. Wreszcie na doświadczenia exodusu nałożyły się w niedługim czasie inne – zebrane podczas koszmarного powrotu w zniszczone taktyką spalonej ziemi rodzinne strony.

Z Niemcami wiązą się też inne, specyficznie miejscowe wydarzenia – wywołane *Drang nach Osten* drugiej wojny światowej. Najważniejszym z nich jest oczywiście Holocaust w odmianie regionalnej. Jego symbolem stało się miasteczko Jedwabne (w powiecie łomżyńskim), gdzie polscy sąsiedzi dokonali zbrodni na żydowskich współmieszkańcach. Temat został opracowany w całej serii publikacji książkowych, artykułów, filmów, między innymi: *Sąsiedzi* (2000) Jana Tomasza Grossa, *My z Jedwabnego* (2004) Anny Bikont, *Nasza klasa* (2009) Tadeusza Słobodzianka, *Białystok. Biała siła, czarna pamięć* (2015) Marcina Kąckiego. Ograniczę się do dwóch typowych dla wątku jedwabieńskiego przykładów uobecniania Niemców.

W *Naszej klasie* – dramacie, który został osnuty na motywach zbrodni w Jedwabnem – Niemcy ani razu nie pojawiają się jako osoby dramatu. Jedynie się o nich wzmiankuje, a ściślej rzecz biorąc, mowa jest o jednym Niemcu czy może Austriaku:

⁴³ *Jestem, bo wróciłem. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżącego bieżącego*, red. K. Sawczuk, A. Konratiuk, A. Szerszunowicz, Białystok 2017, s. 108, 109, 167.

Poszedłem na Rynek 10 – relacjonuje jeden z bohaterów, Polak – żeby zobaczyć, czy gdzieś jakieś papiery się nie walają po NKWD. Czy nie znajdę tam mojego listu do Stalina. (. . .) Ale tam już byli żandarmi i po NKWD i papierach nie było śladu. Był nowy burmistrz, który mnie przedstawił Amtskomendantowi, powiedział, że Sowieci zamordowali mojego ojca, że można na mnie liczyć. Amtskomendant, elegancki, starszy gość, Austriak podobno, w wyprasowanym mundurze i w białym jedwabnym szaliku, przyjrzał mi się i powiedział po polsku: Gutt, pomożesz z Żydami zrobić ordnung⁴⁴.

Po spaleniu stodoły z uwięzionymi w niej Żydami „amtskomendant” miał z kolei powiedzieć: „Spalić Żydów potrafiliście, a myślicie, że kto ich po was posprząta?”⁴⁵. W obu przytoczonych fragmentach „niemieckość” została skojarzona z upodobaniem do porządku. Z kolei w wersji, którą upowszechniali polscy sprawcy, zbrodnia obciążała „hitlerowskie bestie”⁴⁶. Z dramatu wynika, że pozwolenie na akcję w miasteczku wydał elegancki „amtskomendant”, ale nie musiał do niej nikogo zachęcać. Wystarczyło, że miejscowym nie przeszkadzał.

W książce Marcina Kąckiego czytelnik również ma okazję spotkać jednego Niemca, ale już całkiem innego – bez śladów wyższości rasowej – który przyjeżdża do Polski wiedziony poczuciem winy za czyny przodków. Pozytywnie się różni od polskich spadkobierców antysemitycznych ekscesów z czasów wojny, nieskorych do samokrytycznej autorefleksji.

Niemcy-najeźdźcy przewijają się w książce Anny Kamińskiej *Białowieża szeptem* (2017). W sposobie ich przedstawienia nic nas specjalnie nie zaskakuje: oto esesman, który szczuje owczarkiem niemieckim Żydów, oto Niemcy wykonujący egzekucje na cywilach... Tak przedstawionych znamy z relacji wspomnieniowych, z beletrystyki, fotografii, filmów. Ale przemoc nie jest w tym utworze zastrzeżona dla Niemców. Wielogłosowa opowieść o Białowieży i jej mieszkańcach obfituje w akty agresji, które zdają się należeć do miejscowego kolorytu lokalnego. W puszczańskie miejscowości roi się od kłusowników, przemytników, bimbrowników. Ludzie tutejsi potrafią strzelać, mają broń – legalnie i nielegalnie – i używają jej nie tylko do zabijania zwierząt, ale też do sąsiedzkich porachunków, a bywa, że również wobec najbliższych. Przemoc domowa stanowi w Białowieży zjawisko typowe.

⁴⁴ T. Słobodzianek, *Nasza klasa*, Warszawa 2009, s. 42.

⁴⁵ Tamże, s. 49.

⁴⁶ Tamże, s. 71.

Sklonność do agresji, wręcz sadyzm charakteryzują w *Białowieży szepem* najpierw miejscowych. Pod tym względem nie różnią się oni od Niemców. Nie obowiązuje więc już powojenny obraz skrzywdzonych ofiar najazdu. Co więcej, Niemcy pełnią rolę katalizatora eskalującego wewnętrzne konflikty:

Na początku okupacji był tu spokój. Zburzyli nam tylko szkołę, a potem nic się nie działo. Cisza. Samoloty nie latały, cicho było, nic nie było, wojny nie było. Kiedy jednak weszli Niemcy, to nagle sami swoich zaczęli wydawać i wieszać, bo pomagali w tym bałachowcy, którzy tu od dawna byli, to już było okropne. Pojawiły się wzajemne oskarżenia i najgorsze okropieństwa, jakie człowiek może sobie wyobrazić. Wszyscy tu przecież dokładnie wiedzieli, kto ma ręce po łokcie umazane we krwi⁴⁷.

Zbrodnicość Niemców mniej jest dotkliwa aniżeli kolaborujących z nimi „bałachowców”, czyli zdemobilizowanych żołnierzy armii generała Bułak-Bałachowicza, którym za zasługi w wojnie z bolszewikami 1920 roku przyznano obywatelstwo polskie i skierowano do pracy w Białowieży. Za okupacji część z nich wysługiwała się Niemcom, wykorzystując swoją znajomość puszczańskiej okolicy. Jako oprawcy nie wytrzymują też Niemcy porównania z Rosjanami. Jeden z bohaterów książki Kamińskiej – Jan Potoka, który miał to nieszczęście, że przed wojną stanął do fotografii z Göringiem⁴⁸, za co trafił potem do obozu pracy w Rosji, stwierdzał: „Pamiętajcie, najgorsi są Sowietci”⁴⁹.

Motyw domowej przemocy zbliża *Białowieżę szepem* do *Sońki* (2014) Ignacego Karpowicza. Retrospekcje tytułowej bohaterki powieści sięgają czasów okupacji niemieckiej. Najazd z zachodu nie oznacza, jak w powojennych narracjach, koszmaru dla miejscowej ludności. Sońce niemiecka ekspansja przynosi wręcz zbawienną odmianę losu. Wykorzystywana seksualnie przez ojca, zakochuje się w niemieckim żołnierzu, Joachimie. Jak w relacjach bieżeńskich, i tu obraz propagandowy rozmija się z doświadczeniem: „Sonia nie umiała myśleć o Joachimie jako o Niemcu. Niemcy byli od strzelania, od palenia wiosek, od rekwirowania żywności i zwierząt. Niemcy praktycznie i od serca oddali jej tylko jedną przysługę: zabili ojca”⁵⁰. Mimo że Sońka nie mia-

⁴⁷ A. Kamińska, *Białowieża szepem. Historie z Puszczy Białowieskiej*, Kraków 2017, s. 188.

⁴⁸ Najpierw fotografia ta przyniosła mu szczęście, bo wybawiła z rąk Niemców.

⁴⁹ Tamże, s. 121.

⁵⁰ I. Karpowicz, *Sońka*, Kraków 2014, s. 83.

łaby do Niemców żalu o to zabójstwo, nie jest wcale pewne, czy istotnie „najeźdźcy” byli sprawcami ojcowej śmierci:

Ojciec świtem pojechali z innymi po drewno na opał. Cała wieś uciekła na bagna, by przeczekać kolejny przemarsz niemieckich oddziałów. Niemcy raczej nie odważyli się zapuszczać na nieznane sobie tereny, chyba że udało im się znaleźć przewodnika. Między drzewami, mając pod stopami podmokły, uginający się grunt, swojacy mogli czuć się stosunkowo bezpiecznie. Nie zostało ich już aż tak wielu. Każdy miesiąc wojny można było policzyć po nieobecnych. (...) Niektórzy ginęli pozostawiając ciała, niektórzy rozpływali się: szli w pole czy las i nie wracali. Chociaż wszystkie zgony zapisywano na konto Niemców, Sonia wiedziała, że sąsiedzi ginęli także z rąk sąsiadów. Zadawnione niechęci, zawiści, krzywdy – wszystko puchło i pęczniało w ciało trupa, i trupa i trupa⁵¹.

W powyższym fragmencie współlistnieją ze sobą dwie znane już skądinąd figury – niemieckich agresorów i sąsiadów jako sprawców przemocy wobec innych miejscowych. Obecność Niemców, którym można przypisać wszelkie zbrodnie, ośmiela „sąsiadów” do wewnętrznych porachunków.

Ojciec Sołki przepada bez śladu, co uruchamia spekulacje. Brane są pod uwagę dwie ewentualności:

Kilkunastu mężczyzn zaprzęgå konie i pojechąo w las. Zbliżała się zima: żeby przeżyć, należało zwieźć drewno na opał. Zbliżała się zima, a mężczyźni, konie i wozy – przepadli. Żadnych wieści. Przepadli w niemieckiej zasadzce? Albo starły ich konkurujące z sobą ugrupowania partyzantów?

Nigdy nie odnaleziono zbiorowego grobu, kawałka chomaą, pojedynczego konia. Niczego, co mogłoby naprowadzić na jakiś ślad. Sonia myślała, że tylko Niemcy potrafią tak doskonale zorganizować wymazywanie ze świata. (...) Niemcy są mistrzami w urządzaniu życia przez śmierć⁵².

Za koncepcją niemieckiego sprawstwa przemawia w rozumowaniu Sołki to, że po zaginionym ojcu nic nie pozostało, anihilacja dokonała się perfekcyjnie – z niemiecką dokładnością.

⁵¹ Tamże, s. 84.

⁵² Tamże.

W porównaniu z Niemcami-okrutnymi najeźdźcami, o których pisano z narodowego punktu widzenia, zwłaszcza w pierwszych powojennych latach, kiedy oswajano Ziemię Odzyskaną, w literaturze po 1989 roku związanej z wieloetnicznym Podlasiem i problematyką okupacyjną obraz Niemców ulega złagodzeniu przez to, że mają konkurencję w czynieniu zła – w postaci „sąsiadów” i „sowietów”. W związku z tym siła ich naporu maleje, w dodatku ich sprawstwo staje się niejasne, do pewnego stopnia iluzoryczne – bo rozdęte przez propagandę i „wieść gminną”. W odbiorze miejscowych, którzy w latach 1939–1945 doświadczają dwóch okupacji, Niemcy nie są tacy najgorsi. Niemiecki napór zdaje się tracić impet w bagnach i puszczech, których na tych terenach nie ma, ale za to rozpętuje pandemonium konfliktów wśród miejscowych, wytrąca lokalny ekosystem z chwiejnej równowagi.

Niemcy – jako nawała oprawców – przez to, że tyle o nich mówiono, pisano, zostali w swojej grozie oswojeni, by nie powiedzieć: zbanalizowani. Wiadomo, czego się po nich spodziewać. Prawdziwą trwogę budzą natomiast sąsiedzi – bezwzględni, okrutni, sadystyczni. Niemcy ich ośmielają do zbrodni i gwarantują bezkarność przez to, że wszystkie nieprawości obciążają niemieckie konto.

Literatura odnosząca się do Podlasia przełamuje sąsiedzką zmowę milczenia w kwestii sąsiedzkiej przemocy. O ile więc piśmiennictwu zachodniego pogranicza polsko-niemieckiego przypadło po 1989 roku (a i wcześniej) zadanie przemiany Niemca-najeźdźcy w dobrego sąsiada, co wiązało się z jego demilitaryzacją, o tyle w literaturze o tematyce podlaskiej Niemiec wprowadzić nie zdjął munduru, nie złożył broni, ale stracił monopol na przemoc.

STRESZCZENIE

Najeźdźcy i sąsiedzi. *Drang nach Osten* w optyce terytorialnej historii literatury

Punktem wyjścia artykułu jest koncepcja terytorialnej historii literatury polskojęzycznej (w odróżnieniu od polskiej literatury narodowej), opisująca wielorakie związki piśmiennictwa z terytorium, które nieraz zmieniało przynależność państwową. Zagadnieniem oglądanym w tej perspektywie jest przemiana wyobrażenia Niemców w literaturze po 1945 roku i po 1989 roku związanej z regionem podlaskim, zamieszkałym przez ludność niejednorodną etnicznie, głównie polską i białoruską. W literaturze ziem zachodnich (zwłaszcza Ziemi Lubuskiej) wy-

obrażenie Niemca jako najeźdźcy obowiązujące po wojnie (*Drang nach Osten*) z czasem ewoluowało, wraz ze zmianami relacji polsko-niemieckich, aż do uznania wartości dziedzictwa niemieckiego na tych ziemiach. Niemca-najeźdźcę zastąpił Niemiec-autochton, mieszkaniec, twórca lokalnej kultury. W literaturze związanej z Podlasiem Niemiec-najeźdźca przetrwał cezurę 1989 roku. Zmiana polegała na tym, że ze sprawcy zniszczeń i masowej śmierci przeobraził się w czynnik wyzwalający przemoc sąsiedzką wśród zróżnicowanych etnicznie miejscowych.

SUMMARY

Invaders and neighbors. *Drang nach Osten* from the viewpoint of territorial history of literature

The starting point of the article is the concept of territorial history of Polish literature (as opposed to Polish national literature), which describes various links between literature and the territory which often changed its nationality. The issue observed from this perspective is the transformation of the image of Germans in literature after 1945 and after 1989 related to the Podlasie (Podlachia) region, inhabited by an ethnically heterogeneous population, people of mainly Polish and Belarusian descent. In Western literature (especially in the Lubusz Land), the post-war image of a German as an invader (*Drang nach Osten*) evolved over time, along with changes in Polish-German relations, until the recognition of the value of German heritage on these lands. The German-landlord was replaced by a German-autochthon, an inhabitant and creator of local culture. In the literature connected with the Podlasie region, the image of the Germans as an invaders survived the turning point of 1989. The revision in was limited to swapping the image of a German as the perpetrator of destruction and mass death for a German as the culprit of triggering neighbourly violence among ethnically diverse locals.